Rok X. Dnia 25 czerwca 1937 r. Nr. 12



PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca.

NA WARCIE

W ciemną noc postawili cię na warcie. Dali koc, laskę i latarkę i pilnuj teraz, bracie, obozu! — Trochę straszno zostać tak samemu na środku obozu, gdy wszystkie kształty w ciemności są wyolbrzymione, gdy dźwięki nabierają szczególnej mocy i brzmią złowrogo... Oto jakiś nocny ptak huka niespokojnie. Oto las szumi tajemniczo, a w krzakach wiatr szeleści tak, jakby się nimi kto przekradał. Oto w dali majaczą jekieś cienie — niewiadomo, czy to krzewy? Czy cicho podchodzący ludzie?

Gdyby ci ktoś powiedział, że się boisz — obruszyłbyś się srogo — bać się? gdzieżby. A jednak zdajesz sobie sprawę, że warta wymaga od ciebie odwagi, przytomności umysłu i czujności. I jeszcze — poczucia odpowiedzialności za drugich. To przede wszystkim.

Od ciebie teraz zależy spokojny sen twoich towarzyszy, oraz bezpieczeństwo ich mienia. Jeśli zaśniesz, czy zagapisz się, złodziej cichcem wyniesie coś, co było cennym, własnością twoich towarzyszy; albo obóz sąsiedni podkradnie się zdradliwie, porwie totem z przed twojej drużyny!

Stojąc na warcie, jesteś potrzebny gromadzie. Poczucie odpowiedzialności pomaga ci zwalczyć niepokój i zmęczenie. Nie zawiedziesz zaufania, które w tobie pokładają:

* * *

Kiedy tak rozważam nad służbą warty, przychodzi mi na myśl, że każdy z nas, harcerek i harcerzy, jest zawsze jakby na warcie. Bowiem te same cechy, które musi posiadać wartownik stojący na warcie — odwaga, czujność, poczucie odpowiedzialności za dobro drugich — powinny odznaczać każdego harcerza i każdą harcerkę. Musimy być odważni, żeby postępować zawsze tak, jak to uważamy za jedynie słuszne, jak nam to prawo harcerske wskazuje. Musimy być odważni, ażeby bronić zawsze każdej słusznej sprawy. Musimy być czujni, ażeby nie dać się zwieść z drogi prawem harcerskim wytkniętej. Musimy być czujni, ażeby nie przeoczyć żadnej niedoli ludzkiej, której zaradzić możemy. Musimy dobrowolnie i samorzutnie wziąść na siebie odpowiedzialność za dobro środowiska, w którym żyjemy i dla dobra tego pracować!

Latem zaroi się od szarych i zielonych mundurków na drogach i polach Rzeczypospolitej. Gdziekolwiek się znajdziesz — pomyśl, czego od ciebie harcerska służba wymaga?

I jeszcze—na każdym kroku na nas spoczywa odpowiedzialność za honor Harcerstwa. Cokolwiek uczynisz, powiedzą — tak zrobił harcerz.

Jesteś na warcie, więc... czuwaj!

ZEMSTA BASI

(DOKOŃCZENIE)

Poruszyło się coś gwałtownie w szałasie. Właściciel chrapliwego głosu uniósł się na posłaniu.

— To kto przeprowadzi ludzi z tamtej strony? Jutro o 2-ej w nocy Halniak miał na nich czekać w lesie koło schroniska w Roztoce.

Myśl jak błyskawica przemknęła Wackowi przez głowę.

— Ty przeprowadź, znasz przecież drogę!

Zapadła cisza przez chwilę.

— Trzeba wybrać inną drogę. Halniak mógł przecież wyśpiewać wszystko strażnikom. Pójdziesz rano do Zakopanego i odszukasz Staszka Smardza. O 12-ej w nocy spotkamy się przy mostku na gościńcu, skąd prowadzą niebieskie znaki do schroniska. A teraz spać!

Wacek ułożył się przy samej ścianie szałasu, nie usnął przecież. Postanowił wyjść z szałasu jeszcze przed przebudzeniem się swoich przypadkowych współlokatorów. Dognać swoich, a komendant doradzi już co zrobić.

Upłynęło pół godziny. W szałasie aż głośno było od chrapania. Wacek jaknajostrożniej, aby nie potrącić leżących, wysunął się z szałasu.

Góry wyglądały jak czarna sylwetka ustawiona na tle zarysowującego się jaśniej od dołu granatu nieba. Była właśnie chwila zwana przez myśliwych „szabasem". Chwila przedziwnie uroczystej w swoim nastroju ciszy, kiedy to, jakby dla uczczenia mającego za moment ukazać się słońca, milknie cała przyroda. Ileż takich szabasów przeżył już Wacek w swojej myśliwskiej karierze? Cały zatopiony w ciszy czekał zawsze jak dzwonka w czasie podniesienia, dalekiego głosu skowronka.

Teraz jednak pognał jak mógł najprędzej drogą pod Liliowe. Co chwila odwracał głowę, czy ktoś nie pędzi za nim. Odsapnął dopiero po drugiej stronie przełęczy. Po tym zaczął wbiegać do widniejącego zdala „Murowańca" na Hali Gąsienicowej.

Piętnastacy to rychłe ptaszki jednak — wyszli przed pół godziną. Wacek przyśpieszył tempa. Dognał swoich na Skupniowym upłazie.

Coś tam zaczął opowiadać bractwu urywanymi zdaniami, zdenerwowanym głosem. Po dłuższej dopiero chwili zrozumiał go komendant. Plan uzgodniono natychmiast.

Wacek, Stef, Władek i ja zadecydował komendant zaraz po przyjściu do Zakopanego wsiądziemy w autobus i pojedziemy do placówki Straży Granicznej przy Łysej Polanie. Reszta z obożnym odbędzie wycieczkę według programu.



Trochę się tam zakotłowało w gromadzie po tym rozkazie — ale trudno, komendant już najlepiej wie co robi.

Wackowi wydawało się, że całą drogę do Zakopanego przebył na szczudłach — taki był wielki i ważny. Żałował, że nie lubi czekolady, dopiero miał by używanie, wszyscy mu się z nią ofiarowywali. Nie ominęła go jednak inna rozkosz, na dworcu autobusowym, tuż przed odjazdem szczęśliwych wybrańców, tak go solidnie chłopcy podrzucili w górę, że omal głową nie zawadził o chmury.

Za dużo było tego wszystkiego, jak na Wackowe siły. Zaledwie autobus ruszył, Wacek oparł głowę na chudym Stefa ramieniu i mimo, że mocno niewygodny był to jasiek, chrapnął sobie jak suseł. Przebudził się dopiero na Łysej Polanie. Przed pójściem do placówki, przezornie czyniąc, towarzysze spłukali mu głowę zimną wodą z potoku, aby nie gadał od rzeczy.

Komendant placówki pilnie wysłuchał Wackowych relacji i kazał mu podpisać protokół. Uczynił to Wacek z wielką godnością i zrozumieniem powagi chwili. (Tak to przynajmniej określił przy opowiadaniu piętnastakom Stef).

W wyniku narady postanowiono podzielić się na dwie partie. Pierwszą rozstawi się w lesie koło schroniska, aby wyłapać gości z tamtej strony granicy, druga zaś przywita na gościńcu Wackowych towarzyszy z szałasu.

Wacka przydzielono do drugiej partii.

O 11-ej w nocy wyruszono na stanowiska.

W młodym zagajniku przy samym gościńcu ukryło się 3 strażników ze Stefem, a przy mostku w miejscu umówionym w szałasie stanął Wacek.

Próbował myśleć o czymś bardzo od tego mostku oddalonym, o czymś niczym z całym tym „kryminałem" niezwiązanym. Naprózno jednak, myśl co chwilę rwała mu się, jak zbyt silnie naciągnięta nić. Co chwilę serce przyśpieszało swoje bicie i coraz trudniej łapać było Wackowi powietrze.

Gdzieś daleko od strony Zakopanego zaturkotał na drodze wóz. W nocnej ciszy odgłos jego rósł z każdą chwilą, aż nagle, zamilkł zupełnie.

— Uwaga! — doszedł Wacka szept od strony zagajnika.

Dłoń silniej objęła poręcz mostku.

Na drodze, w słabym blasku pierwszej kwadry księżyca ukazały się trzy postacie. Zbliżywszy się do mostku stanęli przy nim i zaczęli zapalać fajki.

Wacek w szałasie nie mógł przyjrzeć się dokładniej twarzom, znał tylko głos jednego z nich. Mogło się przecież tak zdarzyć, że trzy postacie pykające z fajek to wcale nie trzy postacie z szałasu. Fałszywy alarm zorientował by niewątpliwie w pobliżu ukrywającą się prawdziwą zwierzynę.

— Niechby się odezwał ten, co gadał w szałasie? — pomyślał Wacek.

W tej chwili najwyższy z trójki stojący przy mostku rozglądnąwszy się niecierpliwie wokoło rzucił:

— Staszek, Józek! gdzieście?

Wacek pisnął przeraźliwe jak żuraw.

— Stać! Ręce do góry! — z zagajnika wysunęły się cztery lufy karabinów.

Zasadzka przy Roztoce udała się również. Chwycono bandę przemytników z większą ilością sacharyny.

Z dziennika jachtu harcerek „Grażyna"

Noc.

Wychodzimy z Gdyni jeno na foku i bezanie. „Grażyna" pod tak zmniejszonym ożaglowaniem, niechętnie słucha steru. Minełyśmy łamacz fal. Zaczęła nas unosić ogromnie sympatyczna fala. Podbiegała cicho pod „Grażynę", brała ją na plecy, niosła i składała w brózdę, skąd brała ją następna.

Cudnie migocą światła w ciemności; to Gdynia, Orłowo, Sopoty. Nie podnosimy grota, by łatwiej było początkującym sterować, a i tak mamy sporą szybkość.

Mira i ja dostałyśmy rozkaz wykreślenia kursu na Hel. Wykreśliłyśmy go na kiwającej się mapie, zamieniłyśmy prawdziwy na kompasowy, podałyśmy sternikowi i czekamy gdzie zajedziemy. „A nuż do Jastarni!" Nie kurs wykreślony dobrze. Jest wspaniale! Przepadamy za nocną jazdą. Gdy Hel już był blisko na kursie, trzeba było szykować kotwicę. Od tego — to Mira i ja. Kotwica leżała ze złożonym ramieniem, płaska i cicha obok ciężkiego łańcucha, ułożonego w „harmonijkę". Wkładam ramię i przetykam zatyczką. Mira trzyma.

— Wstań Miro — powiadam.

— Kiedy Maruśka, nie mogę.

— Bo co?

— Bo siedzę na poduszce!??? — Tak. Maryla będąc na „oku" siedziała na niej i zostawiła ją mnie. Ręce mam zajęte; jak wstanę to poduszkę fala zmyje, a szkoda jachtowej poduszki.

— Ha! Ha! — śmiałam się serdecznie, ale sytuacja była trochę kłopotliwa. Dziobem rzucało porządnie, port blisko, odejść od kotwicy nie można, a Mira musi do djabła! wstać.

— Rzuć ją do forpiku — poradziłam. Uniosła pokrywę luku i rzuciła, a Irena, która wskoczyła do forpiku po jakąś cumę (bez latarki) klęła, gdyż co chwila natrafiała na poduszkę, która w kolebającym się jachcie mnożyła się i wielokrotniała. Wjeżdżamy do portu. „Kotwicę rzuć!" — Rzuciłam kotwicę dobrze. Wiedziałam, że trzyma i z zadowoleniem słuchałam jak drga, spadając, łańcuch kotwiczny. W tym do uszu moich doszedł głos druhny-kapitana. O święta Brazylio, patronko cierpliwości! Co ja nie usłyszałam danych personalnych i charakterystycznych o sobie, z powodu, że podobno za wiele łańcucha wyluzowałam. Szybko wybrałam nadmiar i zaknagowałam. Po świetnej jeździe byłam w świetnym humorze, tak, że się nad podziw, burą nie zgryzłam.

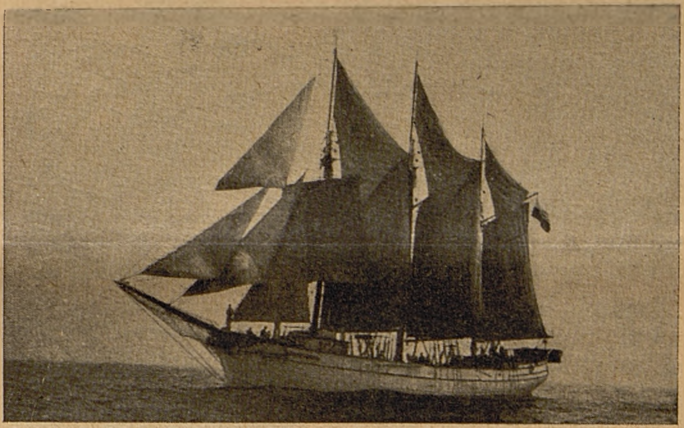
Klarujemy grot. Noc jest wyjątkowo ciemna.

Dzień.

Barometr opada; leci na łeb, na szyję; wiatr wzmaga się, morze w białych grzywach. Na maszcie sygnałowym latarni wisi czarny stożek (oznaczający wicher) wierzchołkiem na dół (Wicher S. W.). Sztormy. Barometr wskazuje 747. Wyjazdy wstrzymane.

„Grażyna" przymocowana do mola grubymi linami drży i jest co chwila zalewana wodą. Zachód słońca rozpalił orgię barw o natężeniu przez nas nie spotykanym: purpura, fiolet, złoto. Fantastyczne chmury. Morze szaleje. Wicher dmie. Burza. Grzmoty. Grad. Słońce. Jacht drży. W nocy wywozimy (ja z Mirą) zapasową kotwicę na bączku.

Maria Bukar-Waldowa.



Zawisza Czarny pod pełnymi żaglami

SIEDZIBA NACZELNEGO SKAUTA

(Reportaż polskiego harcerza podróżującego rowerem po Anglii).

Jadąc z Londynu na południe do Southampton mija się niewielką miejscowość Bentley. Dawno, już temu ciągnęły tą drogą rzymskie legiony do serca Anglii — Londynu. Na tej drodze leży sławne Winchester stolica Anglii w czasie rzymskiej inwazji. Droga prowadzi poprzez najpiękniejsze okolice Anglii. Wokoło aż do horyzontu ciągną się wzgórza pokryte bujną trawą, gdzie niegdzie wyrastają pojedyńcze drzewa, pasą się owce lub krowy. Ani śladu pługa lub brony. Zdaje się, że natura stworzyła ten kraj tylko dla przyjemności ludzkiego życia. Na tej drodze w małym Bentley, obrał sobie siedzibę Naczelny Skaut. Od 1919 roku przebywa tu stale, gdy znajduje się w Anglii. Mimo swych 80 lat Baden Powell wyjeżdża dość często do najrozmaitszych skautowych ośrodków. Sama posiadłość znajduje się na niewielkim wzgórzu, Pax-Hill. Boczna droga wznosi się łagodnie, poprzez ziele drzewa i krzewy dużej polany.

Na środku polany otoczony ze wszystkich stron soczystą zielenią stoi budynek, projektowany przez B. Powella. W prawym skrzydle znajduje się pracownia i biblioteka, w lewym jadalnia, a w środku pokoje gościnne. We wszystkich pokojach na stołach, gzymsach, szafach znajduje się moc najrozmaitszych podarków skautowych. W gabinecie, naprzeciw kominka widzę kolekcję lasek. Z całego świata poznoszono te kawałki drzewa, inkrustowane, malowane, rzeźbione, wyginane. Szukam wzrokiem charakterystycznych kształtów naszej ciupagi. Jest. Pomiędzy laską hinduską i ciupagą mosiężną z Węgier. Ciupaga jest huculska, misternie inkrustowana, cała z drzewa. Na niej widnieje napis: Naczelnemu Skautowi — Polscy Skauci. 1924 r. Mamy tu więcej pamiątek z Polski —mówi mi z uśmiechem sympatyczna sekretarka B. Powel-

---

Nad ranem wracali do obozu.

Coś tam zaczerniło się na drodze. Wacek przetarł okulary i raz jeszcze popatrzał.

— Baśka!

Skoczyła mu na ramię i nosem pocierać zaczęła o Wackowe ucho.

la. „Nigdy nie zapominamy o Polsce". — Na specjalnym stole znajduje się duża zakopiańska skrzynia, z potężną rzeźbioną szarotką na pokrywie. „Proszę tylko zajrzeć tutaj". — Otwieram skrzynię i odrazu widzę proporzec: Chorągiew Poznańska, „Naczelnemu Skautowi". Nie jestem bynajmniej szowinistą dzielnicowym, ale robi mi się dziwnie przyjemnie. Pokazuję sekretarce swój herb na rękawie i pytam: Czy widziała Pani ten herb poprzednio?

Sekretarka przygląda się bacznie i po chwili wykrzykuje:

Ależ to zupełnie taki sam jak na proporcu!

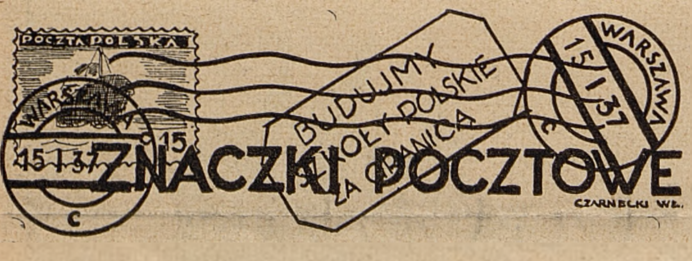
Czyż to nie cudownie. Idziemy dalej. Cały dom jest rodzajem muzeum. Widzę figurki, rzeźby, noże, puchary. W pewnym momencie zwraca moją uwagę rzeźba przedstawiająca młodego rycerza w zbroi z odkrytą głową. Rycerz klęczy na jednym kolanie, wzrok ma skierowany ku górze, a w wyciągniętych rękach trzyma miecz. Rycerz składa hołd — komu niewiadomo. Pytam kto to rzeźbił? „To rzeźba Naczelnego Skauta". Więc Naczelny Skaut jest artystą? „A tak rzeźbi często, a tę figurę wypracował 2 lata temu!

Naczelny Skaut wstaje codzień o 6-ej rano. Robi codzienny spacer około 8—10 km. i z przyjemnością oddaje się rybołóstwu. „Jest on bardzo dobrym rybakiem mówi mi sekretarka, tylko rzadko złowi jakąś rybę". To napewno wina ryb, a nie Jego — wtrącam grzecznie". O tak, on nieraz mówi, że łowi nie poto, aby schwytać, ale poprostu żeby odpocząć".

Cały dzień prawie Naczelny Skaut pracuje. W tym czasie nie lubi, aby mu ktokolwiek przeszkadzał. Nawet wielki faworyt — czarny kudłaty pies nie ma wstępu do pokoju Pana. Pies to prezent skautowy. Naczelny Skaut kocha swoje stworzenia. Wolne chwile zawsze spędza w ich towarzystwie.

„Mamy jeszcze 2 konie może Pan chciałby je zobaczyć". Oczywiście. Idziemy do koni. Z za zakrętu zjawia się samochód. Mija nas i zatrzymuje się. Hallo! Chcecie truskawek? — woła do nas sympatyczna Pani w skautowym uniformie. „To lady, Baden Powell" szepce mi sekretarka.

„Witamy się". „Byłam 2 razy w Polsce". To śliczny kraj. Najpiękniejsze miejsce to Bucze". Czy zauważyła Pani coś ciekawego w naszej Organizacji Harcerek? Ach one są cudowne! To najlepsza organizacja skautowa! Taki humor, tyle życia, zapału, dobrych chęci! Wasze harcerki są wspaniałe". Z twarzy Lady B. Powell widzę, że mówi to z zapałem i z przekonaniem. Samochód rusza. „Pozdrowienia dla harcerek" woła Lady B. Powell. Żegnam się i dziękuję sekretarce. Z siodełka roweru oglądam się raz jeszcze. W dali zostaje jedno z najbardziej uroczych miejsc, jakie widziałem w Anglii. *Wacław Micuta.*



Znaczek, którego podobiznę macie przed sobą przedstawia pocztyliona francuskiego Mermoza. Wiemy już, że artyści projektujący obrazki dla znaczków pocztowych, o ile biorą sobie za temat ludzi, to wybierają albo władców, panujących, mężów stanu, albo w postaci symboliczne dla bohaterów.



Nie dawno oglądaliśmy takich bohaterów nauki i sztuki: Pasteura, Callaza, Berlioza i Victora Hugo. Bohaterzy to głośni na cały świat, każdy zna ich życiorysy i dzieła.

I oto nagle czci się go jak bohatera, świetnym bądź co bądź pomnikiem, bo ileż setek tysięcy ludzi ogląda znaczek!

Mermoz nie był zwykłym pocztylionem. Woził pocztę samolotem z Francji do Ameryki Południowej. Służbę pełnił długie lata z niezachwianym spokojem, przykładnością, służebnością, jak porządny urzędnik..

Ale czy wielu urzędnikom każdy dzień służby grozi śmiercią? Dlatego uczczono go jak bohatera, jak Polska uczciła swoich bohaterskich lotników: Żwirkę i Wigurę, zdobywców laurów Challange'u dla Polski. Mermoz zdobył ojczyźnie chwałę, posiadanie takich pracowników, dla których zwykły szary dzień jest walką z grozą śmierci, walką, którą staczają nie wiele nawet o niej myśląc, i żadnej w tym sobie chwały nie szukając, jest świadectwem potęgi państwa.

Mermoz zginął bez wieści przed kilkoma miesiącami. Zapewne utonął. Tak ginęli bohaterowie starożytności i średnowiecza: ślad wielu nie pozostawał. Starożytni wierzyli, że bogowie biorą ich do siebie.

Dla bohatera jedynym niezwyciężonym wrogiem jest śmierć. Ale i tej jakby się wymknął.

Seria składa się z dwu znaczków: za 30 c. ciemnozielony przedstawia Mermoza przy kierownicy aparatu, w tle mapa trasy: Francja — Ameryka Południowa; drugi, za 3 franki, purpurowy, to apoteoza lotnika: głowa Mermoza, jakby odłamana z posągu, na tle skrzydeł, symbolu lotnictwa.

KTO JEDZIE NA DŻEMBO?

1) Anglia — 8.000;
2) Francja — 2.400;
3) Ameryka — 1.050;
4) Belgia — 860;
5) *Polska* — 750;
6) Węgry — 500;
7) Norwegia — 500;
8) Dania — 500;
9) Szwecja — 400;
10) Szwajcaria — 400;
11) Luxemburg — 375;
12) Czechosłowacja — 300;
13) Rumunia — 200;
14) Austria — 100;
15) Finlandia — 75;
16) Egipt — 60;
17) Armenia — 50;
18) Łotwa — 50;
19) Jugosławia — 40;
20) Grecja — 40;
21) Iran — 36;
22) Litwa — 25;
23) Islandia — 25;
24) Portugalia
25) Meksyk — 18;
26) Rosja — 16 (emigranci);
27) Estonia — 15;
28) Lichtenstein — 12;
29) Japonia — 7;
30) Chiny — ?

Na Dżembo wybiera się pół świata, kogo tu nie ujrzymy. Mieszanka ras i narodów. 30 państw w mieście namiotów zaśpiewa międzynarodowy hymn braterstwa.

Według ostatnich obliczeń wybierają się do Holandii na zlot wyżej wymienione ilości skautów:

JEDZIEMY NA DŻEMBO

HISTORIA I USTRÓJ HOLANDII.

Powszechnie używana u nas i w niektórych państwach nazwa Holandii odnosi się właściwie do jednego z hrabstw królestwa Niderlandów, tak bowiem brzmi oficjalna nazwa tego państwa.

Niderlandy („niski kraj") mają bardzo skomplikowaną przeszłość. Za czasów Cezara zamieszkiwały obszary dzisiejszego państwa germańskie plemiona Batawów i Fryzów, które zostały włączone do imperium rzymskiego. W średniowieczu (V w.) zamieszkujący ten obszar Frankowie i Fryzowie weszli w skład Monarchii Karola Wielkiego, a po podziale państwa między wnuków Karola, część północna Niderlandów (Lotaryngia) przypadła Francji, rzeszta Niemcom. W X wieku po wcieleniu Lotaryngi do Niemiec cały kraj stał się częścią Cesarstwa Rzymsko-Niemieckiego.

Z czasem wytworzyło się na tym obszarze cały szereg księstw i hrabstw (Flandria, Holandia, Zelandia), które zostały w XIV i XV w zjednoczone pod berłem książąt burgundzkich i ich spadkobierców z rodziny Habsburgów. Szczególne zasługi dla zjednoczenia i wzmocnienia państwa położył Habsburg Karol V.

W czasie Reformacji znaczna część narodu odstąpiła od katolicyzmu, narażając się na wielkie prześladowania ze strony Karola V i później jego syna Filipa II. Prześladowania doprowadziły do powstania w 1566 r. i wojen niepodległościowych z nienawistnymi Hiszpanami, które zakończyły się zajęciem i krótkotrwałym zjednoczeniem prowincyj pod berłem księcia Wilhelma Orańskiego, przywódcy powstania. Wkrótce jednak nastąpił rozłam z powodu niesnasek religijnych. Północne prowincje utworzyły Rzeczypospolitą Zjednoczonych Niderlandów, południowe pozostały wierne kościołowi katolickiemu i Habsburgom.

Nastał teraz okres pomyślnego rozwoju potęgi Niderlandów. W 1602 r. została utworzona Kompania Wschodnio-Indyjska, która stała się podwaliną przyszłej kolonii azjatyckiej. Ożywiony handel przyczynił się do wzrostu dobrobytu, rozwijały się nauki i sztuka a zwłaszcza malarstwo. W XVII w. potęga Niderlandów była tak wielka, że mogła się mierzyć z Anglią i Francją.

Pod koniec XVIII w. zaczął się upadek polityczny Niderlandów. Przyczyną jego były liczne wojny z Francją, Anglią, Hiszpanią oraz zamieszki wewnętrzne. Po zwycięskiej wojnie Francja podbiła Niderlandy tworząc z nich w 1795 r. Rzeczypospolitą Batawską nadając jej konstytucję podobną do francuskiej. Anglia zniszczyła kolonie holenderskie i jej flotę, upadła żegluga i handel.

Przychodzą czasy Napoleońskie. Napoleon I łączy Belgię z Holandią, tworząc królestwo Niderlandów (1806 r.). Na tronie osadza swego b. brata Ludwika Bonapartego. Po abdykacji Ludwika w 1810 r. Napoleon włącza Niederlandy do Francji, a Amsterdam czyni trzecią stolicą cesarstwa. Po upadku Napoleona, utworzono znowu na Kongresie Wiedeńskim (1815 r.) z Holandii i Belgii jedno królestwo Niderlandów.

Holendrzy nie żyli jednak w zgodzie z Belgami z powodu różnic językowych, religijnych i obyczajowych, to też już w 1830 r. powstanie brukselskie doprowadziło do oderwania się Holandii od Belgii.

Zaczęła się teraz energiczna praca nad rozbudową kraju, osuszaniem bagien i odbudową kolonii. W 1890



roku wygasa ze śmiercią Wilhelma III dom Orleański w linii męskiej, a na tron wstępuje obecnie rządząca Królowa Wilhelmina. Następczynią tronu jest znana Polsce z jej zimowego pobytu w Krynicy księżniczka Juljanna.

Od 1815 roku Holandia jest monarchią konstytucyjną, tron jest dziedziczny według prawa pierworództwa. Parlament czyli Stany Generalne, składa się z dwóch izb, przyczym izba poselska ma prawo inicjatywy. Ministrowie odpowiedzialni są przed królową. Tworzą oni wraz z książętami domu panującego Królewską Radę Gabinetową.

Herbem państwa jest złoty lew z koroną królewską na głowie, z czerwonym wywieszonym językiem. Ma on w prawej ręce miecz, a w lewej trzyma 11 złotych strzał. Flaga Niderlandów jest trójbarwna, czerwono-biało-niebieska o pasach biegnących poziomo.

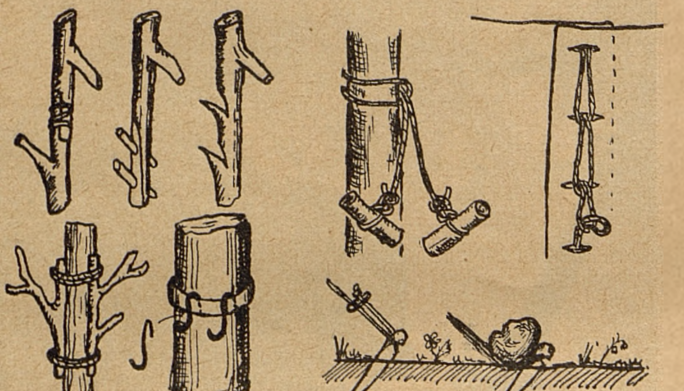
A. Kudławiec.

POLACY ORGANIZUJĄ KONFERENCJĘ ZUCHOWĄ NA DŻEMBO.

Podczas tegorocznego Wszechświatowego Jamboree Skautów w Holandii, Związek Harcerstwa Polskiego zajmie się z ramienia Międzynarodowego Biura Skautowego w Londynie, organizacją ogólnoświatowej konferencji zuchowej. Konferencja ta odbędzie się w dniu 3 sierpnia r. b., przy czym szereg referatów o ruchach zuchowych w poszczególnych państwach wygłoszą delegaci Holandii, Francji, Jugosławii i Polski.

Ażeby w obozie nie okazać się ciurą

Jedną z bolączek życia pod namiotem jest brak miejsca na rzeczy, szczególnie na płaszcze, które potrzebują więcej miejsca. Oczywiście można temu zaradzić, n. p. przez zawiązanie między dwoma drążkami namiotu linki. Na lince tej zaczepia się wieszak, jakch trzy rodzaje widać na rysunku.



Najprostszy sposób zawieszania płaszcza — to wbicie gwoździa do drążka, ale sposób to niegodny przyzwoitego obozownika, bo niszczy sprzęt. Można jednak bez wbijania gwoździ sobie poradzić. Trzy następne rysunki pokazują wieszaki umocowane do drążka namiotowego bez pomocy gwoździ.

Na rys. 4 wieszaki z rosochatej gałązki przywiązane są do drążka sznurem, Na rys. 5 wieszaki z drutu zgiętego w literę S zaczepione są o obrączkę z blachy, która mocno obejmuje drążek. Wreszcie sposób najprostszy polega na zawieszeniu na sznurku dwóch kołeczków. Utrzymają się one na drążku tylko wtedy, jeśli będą dobrze obciążone.

Rys. 7 pokazuje sposób sznurowania namiotu. Na kraju jednej płachty są przyszyte pętle ze sznurka, na kraju drugiej są dziurki. Złożywszy razem brzegi namiotu, przesuwa się pierwszą od góry pętlę przez dziurkę. Drugę pętlę przesuwa się przez następną dziurkę i przez pierwszą pętlę — i tak dalej aż do dołu.

Kołek, żeby mocno tkwił w ziemi, nie może być wbity ani pionowo, ani nazbyt pochyło. Na rys. 8 widać kołek dobrze wbity. Gdy grunt jest piasczysty i kołki nie chcą w ziemi siedzieć, można linkę umocnić przez położenie na niej, w miejscu jej zaczepienia o kołek, ciężkiego kamienia.



Fot. T. Bukowski.

Urządzamy się

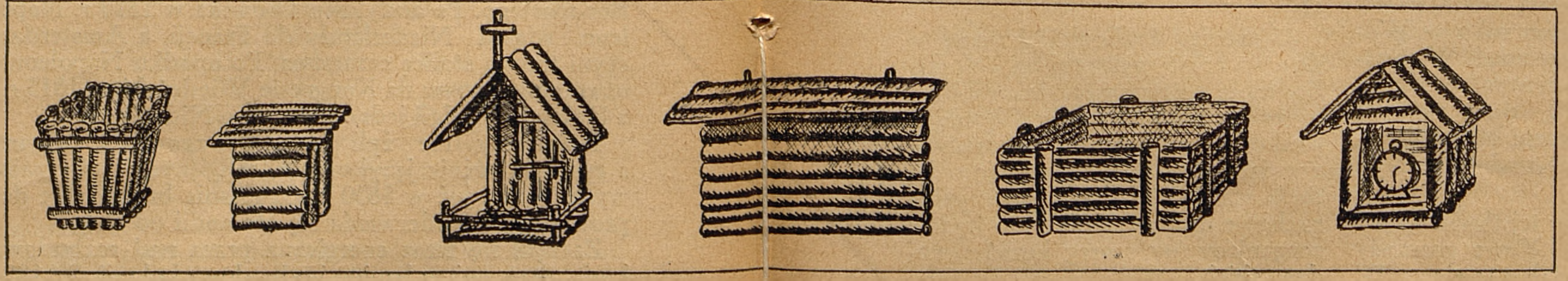
Już w poprzednim numerze „Na Tropie" pisaliśmy, że najwdzięczniejszym materiałem na urządzenia obozowe są paliki świerkowe, czy sosnowe, nie odarte z kory. Na rysunku zamieszczonym poniżej widać różne przedmioty obozowe z takich właśnie palików sporządzone.

Rysunek 1 przedstawia k o s z n a ś m i e c i. Następny to s k r z y n k a p o c z t o w a. Denko górne jest pochyłe i zawiera otwór do wrzucania listów. Przednia ścianka na swej górnej krawędzi przyczepiona jest do pudła na dwóch paseczkach skóry, zastępujących zawiasy, u dołu zaś zapina się na skórkę i gwoździk (otwiera się zatem od dołu ku górze). K a p l i c z k a na tylnej ściance ma ramkę w którą zakłada się święty obrazek. Daszek kapliczki, podobnie jak daszek tablicy na rozkazy, jest zbity nie z całych palików a z połówek. Ponieważ jednak dość trudno jest przepołowić podłużnie palik, można daszek zrobić również z całych palików, ale paliki muszą być znacznie cieńsze.

T a b l i c a na rozkazy i p a c z k a na rzeczy znalezione, to przedmioty stosunkowo łatwe do zrobienia. Trochę bardziej skomplikowany jest d o m e k n a z e g a r, potrzebny szczególnie tam, gdzie nocą trzyma się warty.

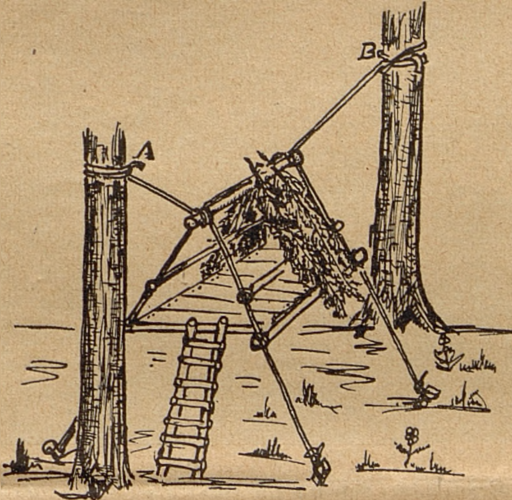
Ładnie wyglądają te przedmioty na rysunku, ale napewno ładniej jeszcze będą wyglądały podobnie zrobione przez ciebie, szczególnie jeśli sam zaprojektujesz, udoskonalisz i ozdobisz. Urządzenie obozu, to pole popisu dla twojej pomysłowości.

Rys. Jabłoński R.



Szałas wiszący

Jeśli ci przyjdzie nocować na gruncie podmokłym, lub gdy ci, poprostu, przyjdzie fantazja — zbuduj sobie szałas wiszący. Więc najpierw wyszukaj dwa mocne drzewa A i B. Później przytnij sobie sześć palików po 2 metry długości — mogą też być laski skautowe, tylko, że szałas wtedy będzie trochę mniejszy. Poza tym potrzebne ci będą jeszcze dwa paliki, po metr 20 cm, parę desek (obrzynków) tej samej długości no i wreszcie — 3 mocne linki. Co dalej robić — będziesz sam wiedział, gdy spojrzysz na rysunek. Pamiętaj tylko o tym, że gałęzie są ciężkie, więc główna lina A B musi być bardzo solidna, bo inaczej nabijesz sobie guza.



(Z „Le Scout")

Kalendarzyk Leśnego Człowieka

W ciągu najbliższych dwóch miesięcy pełnia będzie w dniach: 23.VI, 23.VII, 22.VIII.

Nów zaś przypada na dnie: 8.VII, 6.VIII, 4.IX.

Lato. Sianokosy i zwózka siana do stodół. Wyprawy na poziomki, później nieco na grzyby i czarne jagody i leśne maliny. W końcu lata — orzyny (ostrężnice). Potem żniwa. Najpierw żyto, potem pszenica, wreszcie owsy i jęczmienie. Na rżyskach pasą się przepiórki i kuropatwy.

Pragnąc poznać życie lasu, wybieraj się na swe łowy o świcie, lub o zmroku. W południe ptaki milczą, a zwierz wszelaki kryje się w haszczach głęboko. Tylko pszczoły grają wkoło lip rozkwitłych i pachnących miodem. Wieczorem natomiast, a bardziej jeszcze wczesnym rankiem las rozbrzmiewa gwarem, pełen jest ruchu i życia.

Teresa Harsdorf.

Śpiew Wędrowniczek

Otwarte oczy, uszy mieć
I wszystko widzieć — wszędzie być
Na każdą duszę rzucać sieć
I wszystkich w koło życiem żyć —
Oto wędrówki szlak.
Przez miasto idziesz, czy przez wieś,
Człowieka trop i zwierza ślad;
W zanadrzu wszystkim dary nieś
I hojnie darząc idź przez świat:
Patrz, czego komu brak.
Od szczytów Tatr po morza brzeg,
Wędrując wciąż i tropiąc wciąż
Odbywaj swój harcerski bieg
I ciągle duchem naprzód dąż,
Ku szczytom drogę ściel.
Bo życie nasze trudna gra,
A wygra w niej dziś tylko ten,
Kto czar wędrówki wspólnej zna
I przeżył prawdę, a nie sen —
Oto wędrówki cel.

(Z jednodniówki harc. Krakowa, r. 1936).

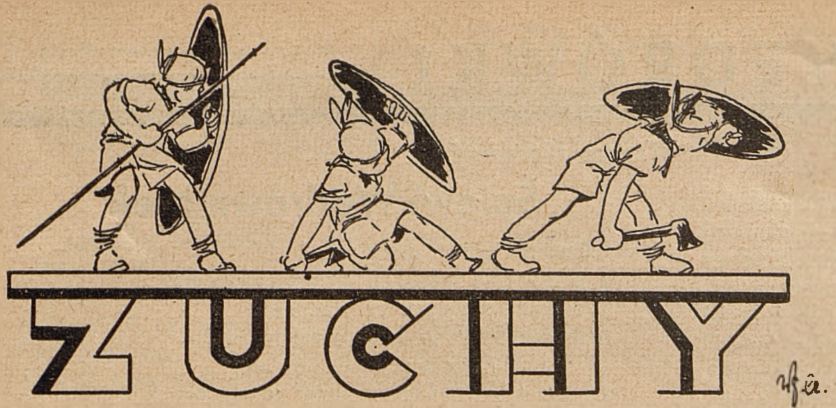
Zaobserwuj: w jakiej kolejności drzewa wydają owoce, które ptaki i kiedy zbierają się w stadka. Postaraj się podpatrzeć kilku wolnych mieszkańców lasu: sarnę, lisa, borsuka.

Naucz się pewnie i bezbłędnie rozpoznawać drzewa, zboża i choć parę roślin.

Lato, to okres w którym masz zawrzeć z przyrodą przymierze i, — poznać ją.



Fot. T. Bukowski.



JAK TO BYŁO NA MOJEJ PIERWSZEJ PÓŁKOLONII...

Pamiętam, zaczęło się w środę. O godzinie 9 zbiórka i idziemy na pierwszy dzień półkolonii. — Po drodze śpiewamy piosenki i zabawiamy się w różne gry ćwiczące spostrzegawczość. „Kto widzi białego konia, wieżę kościoła, naszą szkołę, dąb? — padają pytania. Odpowiedzi dobrych jest dużo, wszyscy zbierają punkty.

Przez głowę moją przechodzą myśli. Czy aby Rysiek z mamusią i Zenkiem zawieźli wszystko na miejsce, czy gajowy nie rozmyśli się czasami i nie wyrzuci... Nie ma czasu na „dumania", bo las już blisko.

Idziemy leśną drogą. Jeszcze chwila i z za drzew wyłaniają się ściany gajówki. Stop! odpoczynek. — Niektórzy zaglądają do swych węzełków... Szukam wygodnego miejsca. Jest, karcz stary...

Zuchy, uwaga. Palec na usta, cisza... Rozpoczynam gawędę: Co będziemy robili na półkolonii? Co to będzie, co to będzie?!. Zuchy zapominają o swych zapasach, unoszą się na rękach i słuchają.

Czasem obejrzy się który po lesie, czy już wróg się nie skrada, czy plemię Czukczów zasadzki nie szykuje, czy nie trzeba iść w trop za zwierzem?

I zaczęły się dni przygody! Przychodziliśmy codziennie do gajówki, gdzie Mama Zenka obiad nam gotowała. Najpierw odpoczywaliśmy chwilę, potem szliśmy pomagać w kuchni, bo przecież każdy chciał mieć sprawność i „porządnickiego" i „kuchcika", a jakże.

Następnie do rzeki... kąpać się! Kto lepiej, kto prędzej! A nurka kto dać potrafi!... Jeszcze jedno!! Po kąpieli obiad! — Jak smakował!

Na ciszy poobiedniej opowiadałem zuchom bajki, a miałem dobrego sprzymierzeńca, był nim las. Szumiał, to znów stał cichutko — tak — jak w bajce trzeba było... wywoływał nastrój. Zuchy słuchały uważnie, cicho, a może tak siły zbierały. Bo potem?... Potem znów szliśmy na podbój puszczy, dżungli, dzikich ostępów!

Zdobywaliśmy wąwozy śmierci, staczaliśmy walki na śmierć i życie z wrogimi plemieniami. — To zbiórki na sprawność Indianina... Pobudowaliśmy sobie wigwamy, tautowaliśmy ciało, rzucaliśmy tomahawkami, biliśmy się, paliliśmy fajkę pokoju. Potem była sprawność „Leśnika".



Z Konkursu fot. Chor. Wielkop. Wyprawa do tajemniczego jaru.

Poznaliśmy wszystkie dróżki i przejścia, podpatrywaliśmy zwierzynę. Trąbiliśmy na prawdziwym rogu myśliwskim i walczyliśmy ze złodziejami, co drzewo kradną, z kłusownikami, co zwierzęta męczą. Każdy miał strzelbę, nóż myśliwski i torbę myśliwską (tę samą, w której się książki do szkoły nosiło)... Wieczór wypędzał nas z lasu.

I tak codziennie... Prędko minęło dwa tygodnie morowej przygody. Szkoda. „Dobrze było chłopcy? Chcemy jeszcze!" — padła odpowiedź. Druhu jeszcze!

„Nie mogę, jadę na obóz!".

„Czuj!".

Ako.

Alarm Zuchowy

Brzmią bębny pobudką,
Huczą głośno wraz:
To długo — to krótko:
„Już do boju czas!"

Tirli-tirli-lala!
Buchu-buchu-buch!
Brzmi alarmu fala
Z głośnych bębnów dwóch,

Wzywając we wrzasku
Swój zuchowy lud:
Do zwycięstwa blasku
Na bitewny trud.

A. Anik,

KRONIKA ZUCHOWA.

Wilno na kolonie letnie wysyła stu zuchów. Zuchy te będą mieszkały w wielkim domu w pobliżu Zlotu Chorągwi Wileńskiej. Obok kolonii odbędą się kursy zuchowe: podharcmistrzowski i wodzowski.

15 gromad w Wilnie. Dzięki nowemu namiestnikowi wileńskiemu powstało w ostatnim roku w Wilnie sporo nowych gromad. W chwili obecnej jest ich trzynaście i dwie gromady znajdują się w stadium organizacji. Na jesieni odbędzie się wspólne pasowanie zuchów na harcerzy.

Na Śląsku jest w tej chwili 4 i pół tysiąca zuchów. Nowe gromady organizują się w dalszym ciągu. W dniu 23 maja odbyło się w Katowicach wspaniałe święto zuchów w którym wzięło udział ok. dwóch i pół tysiąca zuchów. Defilada trwała prawie godzinę i wzbudziła zachwyt publiczności. W czasie wakacyj b. dużo gromad wybiera się na kolonie. Chorągiew Śląska organizuje ośrodek kolonijny w Brennie.

25 gromad krakowskich wybiera się w czasie wakacyj na kolonie. Będzie to pierwszy rok tak wielkiego ruchu kolonijnego w Chorągwi Krakowskiej. Wszystkie chorągwie z wyjątkiem jednej organizują w lecie b. r. kursy podharcmistrzowskie zuchowe. Prócz tych kursów będzie zorganizowany szereg kursów wodzowskich.

TAJEMNICE ZASTĘPOWYCH



Jedziemy na obóz

Koła raz po raz uderzają rytmicznym stukotem. Szyny odpowiadają. Słupy lecą nam przed oczyma gdzieś w dal. Przestrzeń zostaje poza nami, a my mkniemy w trzasku i turkocie wagonów. Ten przedział to nasz „Wilków". Tak groźnie się tylko nazywamy a przecie mamy dopiero lat 12 — „Wilki" jesteśmy i na obóz jedziemy, no i daleko od mamy. Nawet starszej siostry nie będzie, ani nikogo z bliskich. Pierwszy raz tak daleko. Byli już niektórzy na koloniach, ale tam było wiele pań, które czasami można było za fartuch złapać i nawet wypłakać się jak było za mamusią tęskno. Obiad tam dali gotowy. Na warcie się nie stało.

I łóżka nawet żelazne były,

A tu na obozie — Boże ty mój!

Trzeba ponoć i samemu gotować, a w nocy na warcie stać, a cały majątek, kuchnia, magazyny wszystko na głowie wartownika. Cała drużyna śpi, a ty czuwać musisz — a i obóz wkoło obejść też trzeba. Wszyscy liczą na ciebie. A i alarmy człowieka nie ominą.

Na obozie ciekawe życie jest, ale i trudne. Ciura, laluś i mamin synek nie da sobie rady. Trzeba być dzielnym chłopakiem i chwatem. Ale dzielność i chwackość nie wystarczy trzeba mieć jeszcze doświadczenie, ale oni Wilki mają dopiero 12 i 13 lat. Doświadczeń mało mają. A obozowe życie trudne jest. Pierwotni ludzie — jak dawni słowianie, lub ludzie puszczy co tylko z tego żyli, co własnym sprytem złowili, wymyśliil i upolowali.

I my też na obozie tak żyjemy.

Łoża sobie wymyśleć musimy, urządzenia różne, udogodnienia i ozdoby. Jest nad czym głowę łamać i pomyśleć.

Ale Wilki się nie martwią.

Wszystko będzie dobrze. Przecież mają klawego zastępowego. Stary wyga obozowy. Już kilka sprawności nosi na rękawie. Dla niego obóz nie nowina. Siekierą dobrze machać umie, wie jak się prycze buduje. Kuchmistrz też z niego doskonały.

No, a grunt, że wyrozumiały jest i na punkcie honoru zastępu zawzięty. Skrzywdzić nikogo nie da. Za matkę, ojca i starszego brata na obozie będzie. Najważniejsza figura przecież na obozie. Zastępowy bezpośredni zwierzchnik i opiekun swoich „Wilków". Wprowadzi ich w piękno życia harcowego. Nauczy ich tajemnicy władania siekierą, by biła w gwóźdź a nie w palec. Uroku i smaku dzielności, zaradności zakosztują pod jego kierunkiem.

On ich będzie strzegł, a i za niańkę się nie powstydzi być.

Kocem wieczorem każdego otuli, sprawdzi czy siennik wzruszony, czy młody „terminator" obozowania umie sobie poradzić ze złożeniem kostki i czy zębów nie zapomniał umyć. I do plecaka zajrzy czy kawałków chleba nie ma razem z przepoconymi skarpetkami, przypomni także o napisaniu listu do martwiącej się mamusi. Tadek zastępowy „Wilków" cwaniak jest radę sobie da,. więc patrzy tylko na swoich pędraków uśmiecha się do nich i zaczyna „czarować" ich swymi wspomnieniami.

Pociąg dudni po szynach, sapie pod górę, a koła stukocą monotonnie i stale; na — obóz, — na — obóz, — na — obóz, a Wilki wsłuchani w turkot kół i głos Tadka spokojni i ufni jadą na obóz — miesiąc cudów i wrażeń.

P. S.

Tajemnica

— Maniek, czytałeś artykuł „Wędrownego Żurawia" p. t. „Zbiórka zastępu", z „Tajemnicy"?

— Nie czytałem. Kiedy był umieszczony?

— W 10 nr. „Na Tropie" z tego roku. „Wędrowny zdradza nam tajemnicę jak poprowadzić zbiórkę zastępu. Na początku mówi, że należy zaglądać do starych roczników „Na Tropie" i innych harcerskich pism, a niżej podaje taką „receptę": „program każdej zbiórki musi być jedną grą.

— A... ten, czytałem. Że zbiórka winna być grą, zgadzam się, boć i nasze całe życie jest grą... Do roczników „Na Tropie" też zaglądam, Ale co: 4 zastępy a jedno „Na Tropie" — kto ma czytać. A raczej co czytać? Tu jest błąd drużynowego bo winien on zaprenumerować przynajmniej dla każdego zastępu jeden egzemplarz. Dawniej sam prenumerowałem, ale teraz... no wiesz forsa... Źle zaś „Wędrowny" trafił z tą godziną, bo o 2.30 najlepiej odrabia się lekcję, a w drużynach rzemieślniczych, przecież chłopaki pracują. Następnie z tymi drabinkami też nie bardzo... Któraż to drużyna ma tyle sznurów? Wiem, że to błąd, ale mało się zwraca na to uwagi... Mało się też dba , aby były morowe książki. Ileż to druhów nie miało w swych rękach „Młodej drużyny" albo „Księgi harców"... Co zaś do krawiectwa — to nie na każdej zbiórce trafia się okazja rozprucia pończochy, a specjalnie pruć i cerować to nie w smak, bo matka czeka w domu... Gorzej jeszcze z „opatrzeniem rany"... Pończochę to i jestem gotowy rozpruć, ale skórę? — nie.

— Ee, to tylko był przypadek.

— No to pewno trzeba przed każdą zbiórką modlić się o ten przypadek, co? I najważniejsza rzecz: na takie zbiórki mogą sobie pozwolić ci którzy mieszkają blisko lasu, a co my mamy robić jak las uciekł od nas daleko po za miasto.

I wiele jeszcze mamy my „miastowi" zmartwień. Prosimy o dalsze głosy i wypowiedzi, a może wspólnie coś wymyślimy.

Zastępowy z Piotrkowa

G r y

Kto śpiewa. Wsłuchujemy się w życie lasu, poznajemy głosy słyszane, opowiadamy o życiu poznanych po głosie ptaków o ich znaczeniu dla lasu, pożyteczności czy szkodliwości. Po ćwiczeniu nauczymy się naśladować ich głosy.

Wyprawa po rzadką roślinę. Każda dwójka czy trójka otrzymuje polecenie wyszukania rzadkiej rośliny, drzewa lub krzewu. Kto pierwszy wyszuka i kto lepiej opowie o wyznaczonej roślinie, ten wygrywa. Punkty stawiamy dla zespołów.

WIZYTA PANA PREZYDENTA W BUKARESZCIE.

W pierwszych dniach czerwca Pan Prezydent Mościcki udał się w towarzystwie min. Becka i licznych dostojników do Bukaresztu. Był on przez ludność rumuńską entuzjastycznie witany. W czasie pobytu Pana Prezydenta w Bukareszcie odbyło się szereg rozmów politycznych doniosłego znaczenia, oraz wiele oficjalnych przyjęć. Odbyła się także wspaniała defilada wojskowa, oraz święto młodzieży w program którego weszła również defilada młodzieży, przed Panem Prezydentem i królem Karolem. W święcie młodzieży wzięła udział honorowa drużyna harcerzy ze Lwowa pod komendą Druha Szczęścikiewicza. Z końcem czerwca przybędzie do Polski Król Karol II.

ŚWIĘTO ŚLĄSKA.

Z końcem czerwca Śląsk obchodzi 15-tą rocznicę przyłączenia Śląska do Polski. Równocześnie niemal wygasa tak zwana konwencja Genewska, na mocy której do dziś dnia urzędowała na Śląsku z ramienia Ligi Narodów komisja Mieszana. Z chwilą wygaśnięcia konwencji Polska uzyskuje pełną suwerenność, nad Górnym Śląskiem.

„PRACA I KULTURA WSI".

Pod tym hasłem wieś Lisków zorganizowała wystawę, której otwarcia dokonał p. Premier gen. Składkowski. Wieś Lisków 30 lat temu była nędzną i zaniedbaną. Dzięki energii i wielkiemu patryjotyzmowi ks. prałata Blizińskiego wieś ta zorganizowała się do walki o swoje prawa kulturalne i o podniesienie gospodarcze. Dziś jest to wieś wzorowa, w Polsce niemal wyjątkowa, posiadająca swoją szkołę rolniczą, nowoczesną ochronkę, piękną szkołę powszechną, spółdzielnię mleczarską i t. p. W parę dni po otwarciu wystawę zwiedził Pan Prezydent, witany entuzjastycznie przez ludność.

KLĘSKA OGNIA.

Wskutek długotrwałej suszy i upałów, liczne bardzo zagrody włościańskie padają ofiarą płomieni, gdyż wysuszone strzechy słomiane niezwykle łatwo dają się zaprószyć ogniem.

W Łodzi wybuchł wielki pożar w dzielnicy robotniczej Bałuty. Spłonęło doszczętnie 9 domów, w tym jedna 3 piętrowa kamienica. 150 rodzin zostało bez dachu nad głową. 11 strażaków odwieziono w czasie akcji ratunkowej do szpitala.

NIESPODZIEWANE WYROKI ŚMIERCI W ROSJI.

Wyrokiem kolegium wojskowego najwyższego sądu Z. S. S. R. został skazany na śmierć marszałek Rosji sowieckiej Tuchaczewski i 7 generałów. Akt oskarżenia zarzucał skazanym, iż byli oni na żołdzie jednego z państw obcych, uprawiali szpiegostwo i przygotowywali przewrót przygotowując do tego armię. Ten niesłychany wyrok zaskoczył opinię europejską, gdyż marszałek Tuchaczewski był dotąd jednym z filarów armii sowieckiej.

PAŁAC Z BAJKI.

Przed kilku laty znana była powszechnie artystka filmowa Colleon Moore, która jednak z chwilą wejścia w użycie filmu dźwiękowego znikła z ekranów. Przy nagrywaniu swego ostatniego filmu uległa ona wypadkowi, wskutek którego musiała wiele miesięcy przeleżeć w szpitalu w gipsie. Wówczas powzięła postanowienie przyjścia z pomocą dzieciom ułomnym, a pieniądze na ten cel postanowiła zdobyć przez skonstruowanie cudownego pałacu dla lalek i pokazywanie go publiczności za biletami. Cudowny pałac Collen Moore jest wysoki na niespełna 4 m., a szeroki na 3 m. Zbudowany on jest na wzór średniowiecznego zamku, ale wewnątrz ma urządzenie całkowicie nowoczesne. Wszystkie przedmioty, choć maleńkich wymiarów, są prawdziwe. Instalacja elektryczna i wodna działają bez zarzutu. Jadalnia wyposażona jest we wspaniały komplet naczyń, w srebro i kryształy. W bibliotece znajduje się cały komplet dzieł Szekspira, Biblia i inne książki, a żadna z nich nie przekracza 2½ na 2½ cm. Są to niezwykle cenne unikaty sztuki drukarskiej. W kapliczce znajdują się piękne mozaiki i inkrustacje ze złota i kości słoniowej, przedstawiające obrazy ze Starego Testamentu i witraże zaprojektowane są przez wybitnych malarzy amerykańskich, a na organach można wygrać każdą fugę Bacha. Pokoje sypialne i łazienki urządzone są z prawdziwym przepychem. Całość przedstwia się wprost fantastycznie. Pałac ten kosztował koło ćwierć miliona dolarów, ale już w ciągu kilku pierwszych miesięcy, kwota ta zwróciła się, gdyż tłumy ludzi przychodzą go oglądać. Collen Moore wybiera się ze swoim pałacem również do Europy i pełna jest wiary w urzeczywistnienie swego zamiaru — wybudowania szpitala dla dzieci ułomnych.

20 TYSIĘCY CENNYCH KSIĄŻEK rozdał Zarząd Miasta Warszawy najzdolniejszym uczniom szkół wszystkich typów.

REDAKTOR MA GŁOS.

I. ZAMFLER — KALISZ. Skauting w Niemczech nie istnieje, a więc niestety waszej prośbie zadość uczynić nie możemy. Jest możliwość otrzymanie skauta na obóz, ale z Austrii.

List wasz w tym celu przekazaliśmy Wydz. Zagranicznemu, który po sprawdzeniu, czy jest to jeszcze możliwe ze względu na spóźnione zgłoszenie, bezpośrednio da wam znać.

ST. CZARNOCKI — PIŃSK. „Wiadomości Urzędowe zaprenumerować można wysyłając zgłoszenie na prenumeratę do Naczelnictwa Z. H. P. Warszawa — Wiejska 3, lub wpłacając na konto PKO 1550 z zaznaczeniem celu wpłaty 2 zł jako prenumeratę roczną lub 1 zł — półroczną. Wszelkie fotografie, które ciekawie ujmują harcerstwo w polu, na zbiórkach, czy obozie przyjmujemy z wdzięcznością. Oczywiście odbitki muszą być wyraźne, format nie robi różnicy.

L. DANEK — KRAKÓW. Opowiadanko - wrażenia napisane zupełnie dobrze. Nie pójdzie w numerze tylko z braku miejsca. Napiszcie coś jeszcze kiedy z życia waszego zastępu.

WILK WŁÓCZĘGA. Wierszyki wasze miejscami są dość oryginalne. Wiele im jednak brakuje jeszcze do poezji. Porównania używacie zbyt pochopnie i niebezpiecznie. Brak jasnej myśli w wierszu. Ale najgorzej to już z ortografią. Najlepszy wierszyk jest „Plamy" dość oryginalny bez banalności. Czy wydaje się wam słuszny ten „Sprawiedliwy podział" Z artykulików „Moje odkrycie" i „Zwycięstwo Żubrów", „Może słówko" nie skorzystamy. Pójdzie prawdopodobnie „Tajemnica". Za uwagi o „Tajemnicach" dziękujemy.

KORESPONDENCJA.

Skauci węgierscy chcą korespondować z Polską w języku niemieckim:

1) Zastępowy János Csáky—Ref. Kollegium, **Pápa** lat 16, o ile możliwe z zastępowym.

2) Ferenc Mechler — Also ut. 112, **Lábatlan** (18 lat),

Płomienie IV. Druż. Katowice. — Eugenia Majkowska 100 — 1025 Petterson Park Ave Baltimore Md. U.S.A. (Ameryka). (Zastęp harcerek polskich).

Witold Karpyza — Roś. — J. Pluta 126 Grand Boulevard. Rouvroy — Francja.

WYDAWNICTWA NADESŁANE.

Ambulans Harcerski. Wiktor Szyryński hm. Wyd. Godziemba str. 120.

Harcerz — to sanitariusz. Niesienie pomocy jest naszym najważniejszym obowiązkiem. A gdzież bardziej potrzeba tej pomocy, jak nie na płaszczyźnie leczniczo - higienicznej? Harcerz, może nie umieć zrobić szkicu topograficznego, ale gdy nie zabandażuje rany, — to nie będzie sobą.

Dobrze się stało, że dh. Szyryński wydał swoją książeczkę. Przede wszystkim dlatego, że podobnych książeczek zawsze mamy za mało. Samarytanka — to tak szeroka dziedzina wiedzy, że jedna książeczka i jeden autor nie wyczerpuje wszystkich wypadków. A poza tym... „harcerskich" książeczek też jest nie dużo. Może nie będzie za śmiałym twierdzenie, że „Ambulans harcerski" jest pierwszą samarytańską książeczką „harcerską". Bo książeczka „harcerska" — to nie taki zwykły podręcznik dla turysty czy sanitariusza. Autor musi się z tym liczyć, że o ile zdobędzie się na przestudiowanie dzieła naukowego jakiś „zakatarzony cywil" — o tyle zdrowego i morowego harcerza nie sposób zapędzić do takich dzieł. Jemu trzeba podać te wszystkie mądrości w ponętnej i łatwo - strawnej formie. Ta forma, ten opłatek, który ułatwia połknięcie ciężkiej, acz pożytecznej treści, — decyduje o „harcerskości" książeczki.

Taką „harcerską" książeczkę dał nam hm. Szyryński. Opracowana ona jest zgodnie z regulaminami sprawności ratowniczych. Wydana starannie przez wyd. „Godziemba".

Morowa książka.

LWOWSKA SKŁADNICA HARCERSKA 504,271) wydała nowy **cennik** artykułów harcerskich, wysyłając go każdemu na życzenie — bezpłatnie.

Cennik powyższy zawiera obszernie i wyczerpująco opracowany katalog wydawnictw harcerskich znajdujących się w chwili obecnej na półkach księgarskich, aż do najnowszych włącznie.

Wiadomości Związkowe

PIĘKNĄ GAWĘDĘ wygłosił na uroczystym ognisku instruktorskim w dn. 6 czerwca dh. Przewodniczący M. Grażyński w której zaznaczył między innymi „Naród i Państwo to dwa oblicza tej wielkiej rzeczy, którą nazywamy Polska. Unikać należy przerostów szowinizmu i megalomanii narodowej. Współczesne życie państwowe i narodowe musi splatać się w jedną melodię prądów kulturalnych ogólno ludzkich. Polska posiada ambicję dorzucania do skarbnicy kultury ogólno ludzkiej, własnych wartości, a czyniła to już niejednokrotnie („Kopernik Szopen")".

Podniosła uroczystość ogniska zakończona została wspólną modlitwą, oraz opuszczeniem sztandaru. (H. A. P.)

NOWA NACZELNICZKA HARCEREK została wybrana na ostatniej R. Naczelnej, która odbyła się 6.IV. b. r. Nową naczelniczką będzie druhna hm. M. Krynicka.

DZIEŃ MORZA organizowany przez ligę Morską i Kolonialną w dn. 29 czerwca, tak jak co roku odbije się mocnym echem w środowiskach harcerskich. Druh Naczelnik wysłał list do druhów komendantów i hufcowych wzywający harcerzy do jaknajczynniejszej pomocy i do jaknajliczniejszego udziału w tej uroczystości. Druh Naczelnik pisze „bez względu na to gdzie będziemy się znajdować, zespołami lub pojedyńczo, winniśmy swą obecnością i pomocą zaświadczyć, że harcerstwo znaczenie morza rozumie, dla rozwoju floty morskiej pracuje, nad polskim Bałtykiem czuwa".

NA ZLOT SKAUTÓW DO AMERYKI wyjechała grupa 32 harcerzy i harcerek pod komendą hm. M.Wierzbiańskiego. Polska wyprawa uczestniczyć będzie w zlocie skautów amerykańskich w Washingtonie, a po zlocie wyprawa odwiedzi ważniejsze ośrodki Polonii Amerykańskiej, gdzie instruktorki i instruktorzy służyć będą pomocą wielu kursom i obozom harcerskim w Ameryce. Wyprawa wróci dopiero we wrześniu.

SZKOŁĘ PRZYSPOSOBIENIA GOSPODYŃ WIEJSKICH otworzył ośrodek harcerek na Buczu. Szkoła przeznaczona jest dla dziewcząt wiejskich i ma na celu wychowanie ich na zamiłowane w swej pracy gospodynie. Nauka obok przedmiotów ogólnokształcących obejmuje; chów i użytkowanie zwierząt, uprawy pola ogrodnictwo z pszczelnictwem, gospodarstwo domowe, krój i t. p. Wszystkie zajęcia przeprowadzane będą praktycznie w szkolnym gospodarstwie. Kurs nauki trwać będzie 1 rok.

POMYSŁOWY DOM NOCLEGOWY zorganizowali harcerze krakowscy na „Dni Krakowa". Schronisko mieści się pod **namiotami** przy zbiegu ul. 3-go Maja i Krasińskiego.

Nocleg pod namiotami na łóżku z pełną pościelą pod 2 kocami kosztuje 55 gr. Pełny komfort jak to: umywalnia, przechowalnie bagażu i t. p. jest na miejscu. Warta i służba pilnuje porządku dniem i nocą. Dochód przeznaczono na budowę domu harcerskiego.

Pomysł świetny — brawo Krakowiacy!

SZYBOWIEC typu wrona otrzymali harcerze w Bielsku od firmy „Vacum Oil Company". W najbliższym czasie odbędzie się uroczyste poświęcenie szybowca.

Hojny ten dar przyczyni się niewątpliwie do rozwoju szybownictwa wśród harcerzy bielskich (H. A. P).

Ś. † P.

ALEKSANDER MICHAŁ WRONOWSKI,

harcmistrz, magister fil., profesor Liceum Krzemienieckiego, b. członek Głównej Kwatery Harcerzy, członek Zarządu Okręgu Wołyńskiego ZHP i Komendy Wołyńskiej Chorągwi Harcerzy, drużynowy kręgu starszo-harcerskiego w Białokrynicy, kierownik wielu kursów i obozów.

Po 20 latach służby harcerskiej w 30 roku życia, odszedł dnia 31 maja 1937 r. na wieczną służbę jako ofiara Tatr.

Odszedł przedwcześnie Człowiek niezwykły. Jego czysta i mocna postać pozostanie w naszej pamięci.

HUFCE HARCERSKIE W ZDOŁBUNOWIE obchodziły uroczyście 20-lecie istnienia tut. harcerstwa. Na uroczystość złożyły się: wystawa prac wszystkich jednostek organizacyjnych. Wieczornica, defilada i biwak jako wielka wycieczka drużyn mieszanych. Na 10 drużyn hufca męskiego 9 brało udział, a oprócz tego 1 drużyna z hufca ostrogskiego. Uroczystości wypadły zupełnie dobrze.



Konna defilada Harcerzy z hufca Zdołbunowa.

Na podkreślenie zasługuje defilada i biwak. W defiladzie wzięło udział przeszło 600 osób razem z zuchami i harcerkami. Harcerze przy samolocie o rozpiętości 2½ m., na rowerach, drużyna poszaszkolna P. W. oddział konny wywołali prawdziwy entuzjam zgromadzonych.

W biwaku wzięło udział 9 drużyn o przeszło 200 osobach. Postawa zastępów w czasie ćwiczeń była doskonała — wszyscy zdrowi, z przeżyciami i w dobrym humorze wrócili do swoich siedzib, wspominając minione, lecz niezapomniane chwile.

PIERWSZE ZAWODY STRZELECKO ŁUCZNE zorganizowała w r. b. K. Ch. w Katowicach Udział w zawodach wzięło 32 harcerzy reprezentantów 4 hufców. W ogólnej punktacji za uzyskane wyniki w 13 konkurencjach 1 miejsce i tytuł mistrza zdobył hufiec Knurów pkt. 164.
2 miejsce hufiec Katowice pkt. 110.
3 miejsce hufiec Mikołów pkt. 93.
4 miejsce hufiec Mysłowice pkt. 42.

HARCERSKI TURNIEJ W SIATKÓWKĘ CHORĄGWI MAZOWIECKIEJ w dniach ostatnich zakończył się w Warszawie, w Parku Sobieskiego.

W zawodach brało udział 81 drużyn. Do finału doszły 4 zespoły.

Pierwsze miejsce uzyskał zespół 29 Mazowieckiej Drużyny Harcerzy z Brwinowa, drugie miejsce — zespół 96 M. D. H z Płońska, trzecie miejsce — zespół 93 M. D. H. z Kutna, wreszcie 4 miejsce — zespół 89 M. D. H. ze Skierniewic. Ilość drużyn biorących udział w turnieju świadczy wymownie o dużych zainteresowaniach sportowych szerokich rzesz harcerskich.

Tropy Warszawy

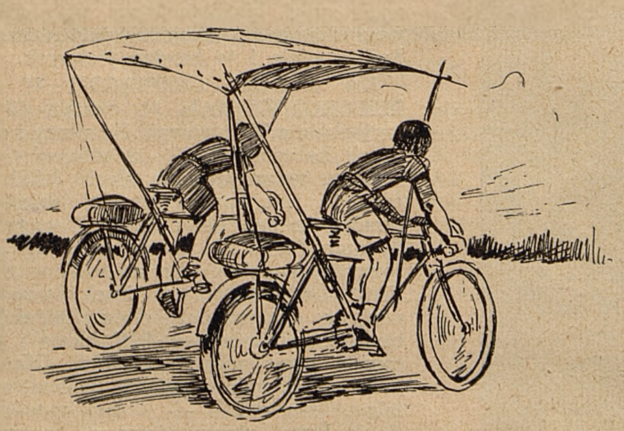
NA OBÓZ Z WARSZAWY jedzie nieomal 100% drużyn. Tylko 3 drużyny z całej chorągwi (96 drużyn) nie wyjeżdżają na obozy. Jest to rekord chorągwiany i z takiej akcji letniej możemy być dumni.

WYSTAWĘ FOTOGRAFIKI szykuje wydział obozów na po wakacje. Wystawa zilustruje nam moc naszych przeżyć i pozwoli zapoznać się z życiem innych obozów. A więc fotografowie baczność. Zaopatrzyć się w aparaty, błony i statywy. Przygotować jaknajwięcej pięknych zdjęć. Najpiękniejsze zdjęcia będą nagrodzone. A nagród jak słyszałem będzie wiele i to bardzo pięknych.

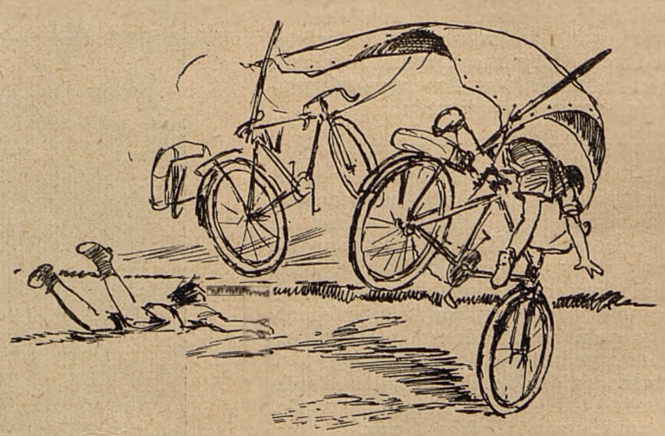
NA ZLOCIE CHORĄGWI W POMIECHÓWKU było 91 drużyn (5 nie wyjechało z Warszawy). Harcerzy i starszych harcerzy 3.165, instruktorów 124. Ogółem wszystkich na zlocie 3.689. Liczba ta jest bardzo wysoka, jeżeli się zważy, że poprzedni zlot Chorągwi w Świdrze (1934 r.) zgromadził 1.500 harcerzy, a podobóz warszawski w Spale liczył 1.600 harcerzy. Zuchy uczestniczyły w drugim dniu zlotu. Starsi harcerze gromadnie obsadzili harce i pracowali przez cały czas zlotu. Na zlot przybyły również drużyny próbne, specjalne, żeglarskie — w ten sposób na zlocie były reprezentowane wszystkie rodzaje pracy harcerskiej.

W HARCACH ZLOTOWYCH bardzo dobre oceny otrzymały;
Za obozownictwo: 1, 5, 8, 14, 16, 19, 24, 25, 39, 61, 67, 99 W. D. H.
Za Bieg starszych: 16 W. D. H. Tury.
Za Bieg młodszych: 6 (2 z-py), 17, 25, 27, 84, 93 W. D. H.
Za Ratownictwo: 3, 16, 44, 46, 89 W. D. H.
Za Łączność: 5, 16 (2-zpy) W. D. H.
Za terenoznastwo: 5, 11, 21, 23 W. D. H. (wynik dobry).

NA WYCIECZCE.



Musisz przyznać, że mój wynalazek jest genialny...



— ... Tylko nie podczas wiatru.

NA TROPIE

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, ul. Wiejska 3 m. 2. tel. 7-16-06.** — Prenumerata: roczna 4 zł., za okres I (12 numerów) — 2,70 zł., za okres II (8 numerów) — 1,60 zł. Cena numeru pojedyńczego — 30 gr. W razie braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal.
Konto P. K. O. Warszawa, Nr. 62288.

Komitet Redakcyjny pod kierownictwem M. Kapiszewskiej. Wydawca: Stow. zarejestr. „Na Tropie", Katowice.
Redaktor odpow.: Henryk Kapiszewski.

Druk. „Lech", Warszawa, Koszykowa 33 tel. 8.90-66.